

NISZCZENIE POLSKICH ELIT NA WSCHODZIE W LATACH 1944–1953

W lutym 1945 r., kiedy II wojna światowa zbliżała się do finalnych rozstrzygnięć, w pałacu Połockich w Liwadii na Krymie trzech przywódców koalicji antyhitlerowskiej podejmowało wiążące decyzje co do powojennych losów świata. Jednym z głównych rozstrzygnięć były nowe granice, w jakich miała funkcjonować Polska, od tej chwili znajdująca się w obrębie wpływów polityki państwa sowieckiego. Nowa Polska – tzw. ludowa – traciła niemal połowę swych ziem na wschodzie, w zamian miała otrzymać tereny na zachodzie, nad Odrą i Bałtykiem, kosztem Niemiec.

Postanowienia, które przyjęło się określać jako jałtańskie, były pieczęcią na układzie, jaki 27 lipca 1944 r. zawarł PKWN z rządem ZSRS o polsko-sowieckiej granicy państwowej, za jej podstawę przyjmując tzw. linię Curzona. Ponieważ w tym czasie mało kto w Polsce poważnie traktował decyzje rządu nazywanego lubelskim, pierwsze miesiące zarządzanego przesiedlenia ideologicznie nazywanego repatriacją – przyniosły bardzo znikomy efekt. Spośród 341 tys. Polaków zarejestrowanych na terenie Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej do czerwca 1945 r. do Polski w nowych granicach wyjechało zaledwie 27 tys. osób. W rozumieniu wielu ludzi zapis na listę repatriacyjną był jedynie potwierdzeniem polskiej narodowości, a nie wolą wyjazdu.

Likwidacja polskiego podziemia

Po wyzwoleniu Wilna z rąk niemieckich, 13 lipca 1944 r. na Baszcie Giedymina zawisła biało-czerwona flaga. Zatknął ją jeden z żołnierzy Armii Krajowej, która wspólnie z oddziałami Armii Czerwonej zdobyła miasto. Cztery dni później dowódca Okręgu Wileńskiego AK, płk Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, został aresztowany przez NKWD. Trafił do więzienia w Wilnie, skąd przewieziono go do Moskwy, a w październiku 1946 r. przeniesiono do obozu w Diagilewie, następnie do Griazowca, skąd uciekł 11 sierpnia 1947 r. Udało mu się dotrzeć do Wilna, gdzie lojalnie zgłosił się do polskiego pełnomocnika ds. repatriacji, chciał bowiem legalnie przekroczyć granicę; był przekonany o konieczności porzucenia konspiracji i ujawniania się. W „nagrode” aresztowano go ponownie i osadzono w więzieniu butyrskim w Moskwie, skąd po kolejnych dwóch miesiącach został odesłany do Polski. Podobny był los płk. Władysława Filipkowskiego, komendanta Obszaru Lwów, czy mjr. Tadeusza Sztumberk-Rychtera, dowódcy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Po aresztowaniu polskich dowódców AK uczestniczących w akcji „Burza”, niepodległościowe podziemie wzmoгло akcję konspiracyjną, przekształcając się kolejno w organizację „Nie”, Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj oraz Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Struktury podległe polskiemu rządowi w Londynie jednoznacznie opowiadały się za pozostaniem ludności polskiej na Kresach Wschodnich. W odpowiedzi NKWD nasiliło akcję inwigilacyjną, kierując jej ostrze przeciw oficerom podziemia, łącznikom, ludziom ze sztabów dowodzących, którzy mogli mieć wpływ na zachowanie setek, czy nawet tysięcy Polaków. Aresztowania miały miejsce głównie w dużych miastach, gdzie Polacy nadal stanowili znaczny procent mieszkańców – w Wilnie, Grodnie, we Lwowie. W samym grodzie nad Pełtwią i jego okolicach na początku stycznia 1945 r. aresztowano

17 tys. Polaków, ewidentnie w celu zastraszenia i przekonania pozostałych, że należy jak najszybciej wyjeżdżać.

Od lata 1945 r. struktury podziemne otrzymały zgodę na ewakuację organizacji na zachód od linii Curzona. Tak działo się w inspektoracie grodzieńskim, gdzie ówczesny komendant Obwodu Grodno Prawy Niemen, Franciszek Ziemkowski „Zmiana”, zajął się sprawnym przerzucaniem podległych mu ludzi przez granicę. Sam wyjechał wraz z rodziną w lipcu 1945 r. Powrócił do rodzinnego Poznania, kontaktował się jednak nadal z macierzystym Okręgiem Białostockim. W grudniu 1945 r. w Białymstoku aresztowali go funkcjonariusze UB i następnie przekazali NKWD. W październiku 1946 r. został osądzony przez Trybunał MWD [Ministerstwo Wewnętrznych Dział] obwodu grodzieńskiego i 12 marca 1947 r. rozstrzelany w Grodnie¹.

Główne siły polskiego podziemia skupione były w terenie, zwłaszcza na ziemi ludzkiej, gdzie już w czasie działań wojennych funkcjonowały bardzo duże zgrupowania AK. Między latem 1944 r. a latem 1945 r. nadal działały tu 42 oddziały partyzanckie, toczące regularne walki zbrojne z siłami NKWD². W toku walk zginęło wielu wybitnych dowódców, przedwojennych oficerów i podoficerów Wojska Polskiego, takich jak ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, ppor. Czesław Zajczkowski „Ragnar” czy por. Jan Borysewicz „Kryśia”.

Po wyjeździe znacznej części ludności polskiej, w tym także żołnierzy podziemia, na terenach wschodnich – włączonych już w obręb państwa sowieckiego – nadal funkcjonowały zorganizowane jednostki polskiej partyzantki. Komendantem obwodu Nowogródek–Lida–Szczuczyn był ppor. Anatol Radziwonik „Olech”, przedwojenny nauczyciel. Oddziały te musiały działać samodzielnie, bez jakiegokolwiek kontaktu z podziemiem niepodległościowym za kordonem. Jedyne, co im pozostawało, to sporadyczne kontakty z innymi polskimi oddziałami lub z konspiracją miejską funkcjonującą na tamtejszych terenach. Liczące kilkaset osób oddziały „Olecha” swą działalność skupiały na wsparciu samoobrony miejscowej ludności polskiej. W odwecie za terror oddziałów sowieckich wykonywane były wyroki śmierci na donosicielach i komunistycznych działaczach partyjnych. Ważnym elementem działalności oddziału było redagowanie i wydawanie gazety „Świtez”, w której zamieszczano pochodzące z nasłuchu radiowego wiadomości z wolnego świata. Codzienne funkcjonowanie oddziału możliwe było tylko dzięki pomocy ludności, co świadczyło o liczności Polaków na tych terenach, jak i nieakceptowaniu przez nich nowej władzy. Poparcia udzielali nie tylko Polacy, katolicy, ale i ludność prawosławna, czy też „tutejsza” – jak często sama się określała. W 1948 r. oddziały „Olecha” podjęły szeroko zakrojoną akcję skierowaną przeciw wprowadzaniu kolchozów do miejscowych wsi.

Kres oddziału i jego dowódcy nastąpił w maju 1949 r., kiedy w okolicach Wasiliszek liczne oddziały sowieckie otoczyły polskich partyzantów i zabiły prawie wszystkich, na czele z ppor. Radziwonikiem. Ostatnie na wschodzie, rozproszone i nieliczne kadrowo oddziały – słuszniej byłoby napisać, plutony – zostały zlikwidowane przez NKGB w 1953 r.

Ekspatriacja

Kiedy dla Polaków z Kresów stało się jasne, że zachodni alianci nie będą bronić przedwojennych granic Polski, większość z nich zdecydowała się na wyjazd do Polski. Według Jana Czerniakiewicza, w latach 1944–1948 z terenów włączonych w obręb ZSRS wyjechały 1 517 983 osoby³. Najwięcej Polaków przesiedlono z terenów włączonych do Ukraińskiej SRS – 787 674, co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę eksterminacyjną politykę Ukraińskiej Powstańczej Armii, prowadzoną już od 1943 r. Inaczej ta sytuacja wyglądała na terenach Litewskiej i Białoruskiej SRS.

¹ T. Łabuszewski, *Kresowi straceńcy. Sylwetki dowódców grodzieńskiej AK po 1944 r.*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 12 (47), s. 51–59.

² *Polskie podziemie niepodległościowe na Ziemiach II RP włączonych do ZSRR 1944–1953*, oprac. K. Krajewski, T. Łabuszewski [w:] *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.

³ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987.

Na Litwie miejscowe władze chętnie pozbyły się Polaków – w tym głównie inteligencji – ze stocznego miasta Wilna. Na Wileńszczyźnie natomiast, w wielu miejscach wstrzymywano akcję wyjazdową, obawiając się wyludnienia tych obszarów. Skomplikowana sytuacja była także na Litwie tzw. Kowieńskiej, która początkowo nie była objęta akcją przesiedleńczą. Pod wpływem nacisków polskich wiosną 1945 r. zostały uruchomione punkty ewakuacyjne w Kiejdanach, Poniewieżu, Kownie i Wiłkomierzu. W ciągu kilku dni na wyjazd zgłosiło się tam ok. 50 tys. Polaków – obywatele przedwojennego państwa litewskiego – co tak bardzo zaniepokoiło władze litewskie, że akcja została wstrzymana. Ostatecznie z tych terenów wyjechało zaledwie 8310 osób.

Z terenów włączonych do Białoruskiej SRS wyjechała przede wszystkim ludność miejska. Według badań Czerniakiewicza pracownicy umysłowi, nauczyciele, wojskowi, pracownicy służby zdrowia, pracownicy kultury i sztuki, duchowni oraz działacze społeczni stanowili łącznie ok. 26 proc. ogółu ludności, która wyjechała z ZSRS w latach 1944–1948.

Ciekawe jest porównanie wielkości przesiedleń w dwóch największych ośrodkach polskości dawnych Kresów RP – Wilnie i Lwowie. Z Wilna wyjechało ok. 80 proc. przedwojennej ludności polskiej, w tym niemal cała inteligencja. W kolejnych latach jednak do miasta zaczęli napływać Polacy z Wileńszczyzny, dzieci tamtejszych rolników, szukając w stołecznym mieście wykształcenia i pracy. Inaczej było we Lwowie, w którym zdecydowało się na pozostanie zaledwie ok. 12 tys. Polaków, czyli 5 proc. ogółu ludności miasta. W późniejszych latach do Lwowa powróciło z łagrow i więzień kilka tysięcy osób. W przeciwieństwie do Wilna była to jednak w dużej mierze inteligencja. Ludzie ci, mimo likwidacji polskiego szkolnictwa i polskich instytucji kulturalnych, pozostali w mieście, nie wyobrażając sobie życia poza jego obrębem.

Polskojęzyczne szkolnictwo i placówki kultury

Tuż po zakończeniu działań wojennych, kiedy wydawało się, że istnieje szansa na odbudowę (przynajmniej w jakimś stopniu) życia społecznego i kulturalnego, w Wilnie – zresztą za zgodą Komunistycznej Partii Litwy – reaktywował swą działalność Polski Teatr Dramatyczny oraz Polski Teatr Komедii Muzycznej. W tym czasie, w październiku 1944 r., były to jedyne teatry w mieście. Nie litewskie, nie rosyjskie czy sowieckie, ale właśnie polskie. Funkcjonowały krótko, bo już 28 stycznia kolejnego roku zakazano ich działalności. Jednak w ciągu tych niecałych czterech miesięcy dały one aż 128 przedstawień i koncertów⁴. Świadczy to najlepiej o żywotności Polaków w mieście nad Wilią i ich nadziei, że miasto nadal będzie miało polski charakter.

Od chwili zakończenia wojny władze sowieckie podjęły jednak zdecydowane kroki depolonizacyjne w stosunku do placówek oświaty i kultury. Przede wszystkim uniwersytety w Wilnie i we Lwowie przestały mieć polski charakter – z nazwy obu placówek naukowych zostali na trwałe usunięci ich patroni – polscy królowie Stefan Batory i Jan Kazimierz – co miało wymiar symboliczny. Podobnie postąpiono z innymi uczelniami wyższymi.

Masowe aresztowania Polaków zamieszkałych we Lwowie odbyły się między 2 a 4 stycznia 1945 r. Objęły one – według szacunków AK – ok. 17 tys. osób, wśród których znalazło się 31 pracowników naukowych Uniwersytetu i Politechniki. Część aresztowanych zwolniono po kilkudniowym śledztwie, większość jednak deportowano w głąb Związku Sowieckiego. Zostali wówczas aresztowani profesorowie Politechniki Lwowskiej: Włodzimierz Burzyński, Edward Sucharda, Marian Janusz, Ewa Pilotowa; po pewnym czasie zwolniono ich z więzienia lub obozu. Innych aresztowanych naukowców – m.in. Tadeusza Kuczyńskiego, Stanisława Fryze, Witolda Minkiewicza – przewieziono do łagru Krasnodon. Zostali tam skierowani do ciężkiej pracy przy wyrębie lasów lub w kopalniach Zagłębia Donieckiego. Dwoch profesorów zmarło, inni wrócili do Lwowa po sześciu miesiącach uwięzienia⁵.

Nieco inna sytuacja była w szkolnictwie podstawowym i średnim. Na Litwie, Białorusi i Ukrainie, a nawet na Łotwie, w pierwszych latach powojennych – do roku szkolnego 1948/1949 – przetrwało szkolnictwo z językiem polskim jako wykładowym. Trzeba to wyraźnie podkreślić – nie było

⁴ A. Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej SRR 1944–1989*, Toruń 2001.

⁵ M. Kulczyńska, *Lwów – Donbas 1945*, Łódź 1988.

to szkolnictwo polskie, a szkolnictwo polskojęzyczne z pełną zawartością ideologii sowieckiej. Do 1948 r. w Dyneburgu na Łotwie działało takie gimnazjum i szkoła podstawowa, na Białorusi w 1946 r. było piętnaście polskojęzycznych szkół początkowych, sześć siedmioletnich i jedna średnia. We Lwowie działały trzy szkoły z językiem polskim jako wykładowym, z których jedna – nr 30 – została zlikwidowana w 1962 r., dwie pozostałe przetrwały po dziś dzień.

Decyzje w tej sprawie zapadały na najwyższym szczeblu władzy, w Moskwie. W 1947 r. I sekretarz Komunistycznej Partii Białorusi, Nikołaj Gusarow, pisał do ówczesnego głównego ideologa państwa sowieckiego, Andrieja Żdanowa: „W związku z istnieniem polskich elementów nacjonalistycznych, krzewienie szkół polskich z obcą nam kadrą pedagogiczną oraz kształcenie kadry w języku polskim może przynieść szkodę państwu sowieckiemu. Należy stopniowo przekształcać polskie szkoły w białoruskie lub rosyjskie, wymieniając jednocześnie niepewnych i niewykwalifikowanych Polaków na pewnych i wykwalifikowanych nauczycieli Rosjan i Białorusinów”⁶.

Na tym tle odmiennie wyglądała sytuacja na terenie Litewskiej SRS. Formalnym powodem podtrzymania – a w pewnym okresie nawet rozbudowania – szkolnictwa polskojęzycznego był stosunkowo wysoki procentowy udział ludności polskiej w strukturze ludności całej Litwy, czyli ok. 7 proc. Tak naprawdę decyzja o istnieniu tego szkolnictwa miała charakter polityczny i służyła konfliktowaniu żywiołu polskiego ze społeczeństwem litewskim, zgodnie z powszechnie stosowaną w ZSRS zasadą *divide et impera*. Potwierdzeniem tego jest fakt, że nie odbudowano polskojęzycznego szkolnictwa na dawnej Litwie Kowieńskiej – bo tam Polacy mieli się po prostu wtopić w żywioł litewski – czy w sąsiedniej Białorusi, w skład której weszła znaczna część Wileńszczyzny, ze znaczą liczbą ludności polskiej.

Początkowo na Litwie działały jedynie dwa gimnazja polskojęzyczne, do których rychło dołączyło trzecie, usytuowane w Nowej Wilejce. Rekordowa liczba szkół z klasami polskimi funkcjonowała w roku szkolnym 1954/1955 – było ich 312. Do tej liczby należy jeszcze dodać 54 szkoły z klasami polsko-rosyjskimi, 19 szkół z klasami polsko-litewskimi i 9 z klasami polsko-rosyjsko-litewskimi. W owym roku naukę po polsku we wszystkich rodzajach szkół pobierało 32 260 uczniów, co stanowił 7,79 proc. wszystkich uczniów na Litwie i jednocześnie było zgodne ze strukturą narodowościową Litewskiej SRS. W kolejnych latach zaczęła spadać liczba szkół z językiem polskim jako wykładowym, jak również liczba uczniów. W roku szkolnym 1989/1990 w szkołach tych było 9995 uczniów, co stanowiło 1,95 proc. wszystkich uczących się na Litwie.

Duchowieństwo

Jedną z ostoi polskości na Wschodzie był zawsze Kościół katolicki. Po 1944 r. na swoich stolicach biskupich pozostali: metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski, metropolita lwowski Eugeniusz Baziak oraz ordynariusz diecezji łuckiej Adolf Szelażek. Początkowo sprzeciwiali się oni wyjazdowi Polaków na zachód. Władze sowieckie, wiedząc jakim autorytetem wśród Polaków cieszy się Kościół, postanowiły uderzyć w jego struktury. Najpierw aresztowano duchownych uczestniczących w polskim zbrojnym podziemiu, po wyroku sądowym zsyłając ich do łagrów na wiele lat. W wyjątkowych sytuacjach, jak w przypadku ks. Mikołaja Tappera – wikarego z Ejszyszek na Litwie, kapelana AK noszącego pseudonim „Żaba” – jego rozprawa zakończyła się wyrokiem śmierci i rozstrzelaniem w sierpniu 1945 r. Następnie ostrze represji skierowano przeciw profesorom seminariów, pracownikom kurii i kapłanom piastującym istotne funkcje w strukturze kościelnej. Gdy okazało się, że i te represje nie zmieniły poglądu biskupów na sprawę opuszczenia ojcowizny przez Polaków, NKWD postanowiło aresztować samych hierarchów. W Łucku 5 stycznia 1945 r. został aresztowany bp Szelażek, a wraz z nim kilku duchownych tej diecezji; w tym samym miesiącu w Wilnie aresztowano abp. Jałbrzykowskiego, a wiosną 1946 r. został zatrzymany metropolita lwowski. Wszystkich trzech zmuszono ostatecznie do wyjazdu do Polski ludowej. W przypadku Wilna i Lwowa część instytucji kurialnych przeniesiono do, odpowiednio, Białegostoku i Lubaczowa.

⁶ J. Szumski, *Sowietyzacja Zachodniej Białorusi 1944–1953. Propaganda i edukacja w służbie ideologii*, Kraków 2010.

W archidiecezji wileńskiej niemal połowa duchowieństwa zdecydowała się pozostać w dotychczasowych parafiach. Na Polesiu, w diecezji pińskiej, odsetek wyjeżdżających był znacznie wyższy z uwagi na zdecydowaną przewagę na tych terenach ludności prawosławnej i białoruskiej zarazem. W metropolii lwowskiej, oprócz nacisków i prześladowań sowieckich, do decyzji o wyjeździe wydatnie przyczynił się terror nacjonalistów ukraińskich. Zasadniczy wpływ na decyzję duchowieństwa o tym, czy wyjeżdżać, czy zostać, miała postawa miejscowych parafian. Jeśli na miejscu zostawała ich jakaś większa grupa (choć niekoniecznie większość), zazwyczaj pozostawali w niej także duszpasterze. Na Litwie dodatkowym powodem pozostawania duchownych była aktywność katolików litewskich, „wypełniających lukę” po przesiedlanych na zachód Polakach.

Wśród tych kapłanów, którzy zdecydowali się trwać, wielu ukończyło zagraniczne studia, miało tytuły naukowe. W Wilnie pozostali m.in.: długoletni rektor tutejszego seminarium duchownego ks. prałat Jan Uszyło; dr prawa kanonicznego, absolwent rzymskiego Gregorianum ks. Jan Ellert, czy mający za sobą studia z zakresu orientalistyki w papieskim Instytucie Wschodnim ks. Kazimierz Kulałak. Wśród pozostałych na Białorusi wybitnymi duszpasterzami byli m.in. księża: Józef Graszewicz, absolwent polonistyki i teologii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie; Wacław Piątkowski, mający uzyskany w Rzymie doktorat z teologii; długoletni dziekan i proboszcz grodzieński Antoni Kuryłowicz, który wcześniej ukończył studia filozoficzne w Institut Catholique w Paryżu. Z kolei we Lwowie przez długie lata w duszpasterstwie czynni byli prałaci: Antoni Chwirut i Zygmunt Hałuniewicz.

Wielu tych wybitnych kapłanów musiało pracować w małych, wiejskich parafiach, zwłaszcza po szeroko zakrojonej akcji depolonizacyjnej Wilna i Lwowa w 1948 r. W tym roku i w kolejnych latach zdecydowana większość polskiego duchowieństwa pracującego na Wschodzie została aresztowana i skazana na wieloletnie przebywanie w sowieckich łagrach. Na Syberii i w Kazachstanie śmierć poniosło ponad dwudziestu polskich księży katolickich, w tym ks. Albert Jaroszewicz, absolwent studiów w szwajcarskim Fryburgu, przed wojną wykładowca USB w Wilnie; czy ks. Jan Wasilewski, absolwent studiów w Petersburgu i Louvain, wykładowca seminarium duchownego w Pińsku, autor wielu publikacji.

Mimo represji i wzmoczonej akcji ateistycznej znaczna część ludzi, także inteligencja, nie zrezygnowała z prowadzenia życia religijnego. W obwodzie mołodziezańskim większość nauczycieli „uczęszczała do kościołów, spełniając obrządkie religijne i nie prowadząc żadnej pracy antyreligijnej wśród uczniów”. Jak donosił inspektor działu propagandy Komunistycznej Partii Białorusi, w tym obwodzie we wrześniu 1947 r. „Niektóre nauczycielki (Popławska, Łozowska, Żelezowska) opuszczały lekcje w szkole, by wziąć udział w nabożeństwach w kościele, niektóre nawet śpiewały w chórze. W roku szkolnym 1947/1948 zostały one zwolnione z pracy”⁷.

Istotny wpływ na życie religijne miała likwidacja seminariów duchownych na ziemiach zabranych Polsce przez ZSRS. Po 1945 r. na całym terytorium państwa sowieckiego władze zezwoliły na działalność dwóch takich placówek edukacyjnych – w Kownie i Rydze. Na tej pierwszej uczelni, mającej kształcić przyszłych duchownych także dla Wilna i Wileńszczyzny, polscy klerycy byli rzadkością, tak z uwagi na nieprzychylny do nich stosunek ze strony duchowieństwa litewskiego, jak i niechęć młodych Polaków do podejmowania nauki w obcym dla nich języku i tradycjach zazwyczaj dalekich od tego, co znali ze swoich domów czy rodzinnych parafii⁸.

Aresztowania, sądy, zsyłki i trwanie przy polskości

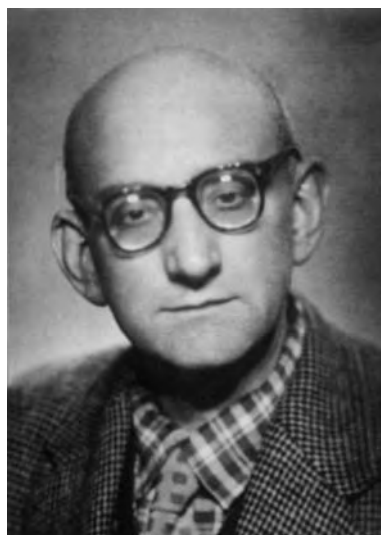
Przedstawiciele polskiej inteligencji, którzy pozostali na Wschodzie po 1945 r., byli nieliczni i podejmowali tę decyzję najczęściej z powodów osobistych. Dla wielu z nich podstawowym argumentem była niechęć do porzucenia rodzinnego miasta, gdzie przeżyli znaczną część życia. Ta konkluzja odnosi się przede wszystkim do polskich elit Lwowa i Wilna, a w dużo mniejszym stopniu Grodna,

⁷ J. Szumski, *op. cit.*

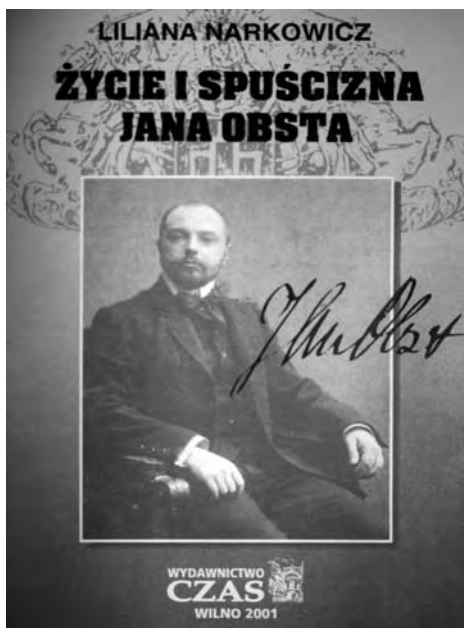
⁸ I. Mikłaszewicz, *Polityka sowiecka wobec Kościoła katolickiego na Litwie 1944–1965*, Warszawa 2001; A. Hlebowicz, *Polacy w seminariach Litwy i Łotwy w okresie powojennym*, „Spotkania” nr 1, „Spotkania” nr 2, Wilno 2010.

Brześćcia, Pińska, Łucka czy Tarnopola. Innym ważnym powodem decyzji o pozostaniu było to, że ktoś z rodziny był represjonowany – przebywał w więzieniu, na zsyłce czy w łagrze – i czekało się na jego uwolnienie.

Łosy Jerzego Ordy – historyka sztuki, znawcy architektury Wilna – są ilustracją i przykładem postawy człowieka, który nie potrafił i nie chciał rozstać się z ukochanym miastem. Absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego z tytułem doktora filozofii należał do najlepszych znawców przeszłości stolicy Litwy. Po wojnie odmówił nostryfikacji swego polskiego dyplomu, otwarcie przyznając się przy tym do wyznawania wiary w Boga. W rezultacie pozbawiono go pracy. Dopiero kilka lat potem został pracownikiem nieetatowym, a w końcu woźnym w Instytucie Historii Litewskiej Akademii Nauk. Faktycznie jednak jego praca miała charakter naukowy z wykorzystaniem doskonałej znajomości języków: francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego. Dopiero w 1958 r. otrzymał normalny etat, ale na najniższym stanowisku młodszego pracownika naukowego. W latach sześćdziesiątych był współtwórcą zespołu pieśni i tańca „Wilia” oraz odrodzenia polskiego życia teatralnego. Zmarł w Wilnie w 1972 r.⁹



Dr Jerzy Orda (1905–1972),
filozof, znawca sztuki wileńskiej



Wilnianin Jan Obst (1876–1954),
historyk, dziennikarz, ziemianin

We Lwowie symbolem *semper fidelis* był prof. Mieczysław Gębarowicz, ostatni polski dyrektor zbiorów Ossolineum. Ten wybitny uczony, historyk sztuki – podobnie jak Jerzy Orda – zatrudniony był na najniższym stanowisku asystenta. Pisał liczne prace naukowe, głównie w oparciu o własną pamięć i bez jakiegokolwiek wsparcia materialnego. Dożył 91 lat. W 1984 r. spoczął na ukochanym Cmentarzu Łyczakowskim.

Wielu innych polskich inteligentów żyło jeszcze skromniej. Wykonywali najgorsze prace lub byli zdani tylko i wyłącznie na pomoc innych ludzi. W rodzinnym majątku Rubno k. Ławaryszek na Wileńszczyźnie, zamienionym przez Sowieców na kołchoz, dożywał swych dni Jan Obst, twórca Muzeum Mickiewicza w Wilnie, przed wojną redaktor naczelny „Kwartalnika Litewskiego” i „Dziennika Wileńskiego”. Do śmierci w 1954 r. opiekował się nim brat zakonny, salezjanin. Po wojnie na Litwie egzystowali przedstawiciele ziemiaństwa Marian i Dominik Broel-Plater, którzy też doświadczyli udręki zsyłki, czy rodziny Soroków i Gawińskich¹⁰.

Niezwykle ciekawy i charakterystyczny był los Stanisława Adamskiego ze Lwowa. Właściwie

⁹ Jerzy Orda – wilnianin z wyboru, praca zbiorowa, red. W. Piotrowicz, Warszawa 1999.

¹⁰ J. Surwiło, *Zostali tu z nami na dobre i złe. Łosy przedstawicieli przedwojennej inteligencji Wilna i Wileńszczyzny po 1944*, Wilno 2000.



Stanisław Adamski (1916–1999), oficer AK, lwowianin, więzień łagrów

nazywał się Kruczkowski, ale przynależność do AK trwale zmieniła jego formalną tożsamość. Przez sześć lat wojny walczył w podziemiu o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą; w 1945 r., już „po wyzwoleniu”, aresztowało go NKWD. Spędził trzy lata w obozie Diagilewo, do lwiego grodu wrócił w 1948 r. Zmieniał adresy, miał się różnych zawodów, by wreszcie stać się specjalistą – konserwatorem zabytków. Głównie odnawiał działające kościoły, nie ustając nadal w pracy kształceniowej i patriotycznej. Nieprzypadkowo to jego dzieci po latach doprowadziły do odrodzenia harcerstwa polskiego we Lwowie – jego matczyniku – gdzie było zakładane przez małżeństwo Małkowskich w 1911 r. Adamski blisko

współpracował z prof. Gębarowiczem, a także legendarnymi lwowskimi kapłanami – Rafałem Kiernickim i Henrykiem Mosingiem¹¹.

Podsumowanie

Negatywne konsekwencje tego, co działo się w latach 1944–1953, ciągnęły się jeszcze przez wiele lat. Ogromna liczba żołnierzy AK i polskiego podziemia niepodległościowego spędziła długie lata w sowieckich łagrach. Wielu zdołało wyjść z nich po śmierci Stalina w 1953 r., a następnie wyjechać do Polski w ramach kolejnej akcji ekspatriacyjnej w latach 1956–1959. Byli jednak i tacy, jak komendant Obwodu AK Grodno Prawy Niemen, Julian Lubasowski „Dąb”, któremu po zwolnieniu z łagru w 1954 r. nigdy nie pozwolono na wyjazd do Polski. Żył i pracował w ZSRS aż do śmierci w Saratowie w 1968 r. Podobny los spotkał Bronisława Chwieduka „Cietrzewia”, dowódcę Samoobrony Ziemi Wołkowyskiej, schwytanego we wrześniu 1948 r., skazanego na 25 lat łagrów i zwolnionego dopiero po odsiedzeniu pełnego wyroku w 1972 r. Wspomnieć też należy Władysława Ossowskiego „Małego Władzia”, który jako nastolatek należał do legendarnych „białych kurierów” przeprowadzających przez granicę sowiecko-węgierską wielu uciekinierów. Aresztowany w 1940 r., do ojczyzny mógł powrócić na stałe dopiero 52 lata później, po rozpadzie ZSRS i odrodzeniu się Rzeczypospolitej.

Mimo zmobilizowania ogromnego aparatu represji, mimo braku oparcia we władzach PRL, polski pierwiastek kulturowy i społeczny przetrwał na Wschodzie jedną ze swych najtrudniejszych prób. W intencji władz sowieckich, poza Litwą, w ZSRS nie powinno go już być w latach pięćdziesiątych. Na przekór wielkiej skali działań antypolskich, możemy dziś pisać nie o całkowitej zagładzie polskości na Wschodzie, a jedynie o bezwzględnych próbach zniszczenia jej.

¹¹ P. Harupa, *Stanisław Adamski – działacz polski we Lwowie* [w:] *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Trela-Mazur, Opole 2007.